

JANUSZ TAZBIR

FRANCUSKIE WOJNY RELIGIJNE W OCZACH POLAKÓW

Polityczne i kulturalne kontakty polsko-francuskie, podsycone wyborem Henryka Walezego na tron szlacheckiej Rzeczypospolitej, przyniosły ze sobą wzajemne zainteresowanie również stosunkami wyznaniowymi, panującymi w obu krajach. Informacje na ten temat czerpano z książek: Francuzi czytali *Polonię* M. Kromera, wśród polskich różnowierców z kolei była popularna historia Francji pióra J. A. de Thou¹. Obok kronik krążyły również utwory mniejszego kalibru, okolicznościowe broszury wydawane nie tylko nad Sekwaną, ale w Niemczech i Austrii oraz, oczywiście, w Polsce. Największą ich falę przyniosły głośne wydarzenia Nocy św. Bartłomieja, które wstrząsnęły całą ówczesną Europą. I później jednak ukazywały się m. in. w języku polskim ulotne utwory w rodzaju: *Nowiny z Francyjei o wybawieniu miasta Paryża od oblężenia króla nawarskiego* czy *Skuteczne opisanie śmierci Henryka III Walezjusza* (obie: Kraków 1590). Poważnym źródłem informacji o walkach, jakie toczą się we Francji, były relacje przebywających tam Polaków. Spotykamy ich w 1561 r. na słynnym colloquium religijnym w Poissy²; nasi rodacy brali udział w kolejnych wojnach religijnych³, byli świadkami palenia hugenotów, a niektórzy z nich oglądali na własne oczy paryskie wydarzenia krwawej sierpniowej nocy. Pamiętajmy zaś, iż większość z polskich przybyszów stanowili zwolennicy ruchu reformacyjnego. Wybitny uczyony i polemista kalwiński, J. Łasicki, uratował się wówczas jedynie dzięki temu, iż w porę przypiął krzyż do swojej czapki. Do końca życia, jak wynika z jego pism, towarzyszyły Łasickiemu obrazy nagich trupów współwyznawców, rzuca-

¹ Por. na ten temat H. Barycz, *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego. Studia nad historiografią w. XVI—XVIII*, Wrocław 1980, s. 127 i n.

² Por. J. Moreau-Reibel, *Sto lat podróży różnowierców polskich do Francji* (Reformacja w Polsce, R. IX—X, 1937—1939, s. 3 i n.).

³ M. Dłuski, który walcząc po stronie hugenockiej wziął udział w bitwie pod Dreux (19 XII 1562), pisał później, iż walczone tam z taką zaciekleścią, że zabito pod nim aż 3 konie — por. PSB, t. V, s. 196.

nych do Sekwany czy na śmietniki⁴. Rolę informatorów pełnili wreszcie polscy dyplomaci, którzy w r. 1573 wyruszyli do Paryża po Henryka Walezego. Nic więc dziwnego, iż w polskich relacjach na temat polityki wyznaniowej tej dynastii dość często występuje powołanie się na własne wspomnienia. Celował w tym zwłaszcza kronikarz ariański, A. Lubieniecki, który w latach 1572—1574 przebywał w Paryżu. O śmierci Henryka II miał mu opowiadać sam mimowolny zabójca króla. Lubieniecki słyszał też podobno na własne uszy, jak Monluc tłumaczył Henrykowi de Valois, iż nie musi się przejmować obietnicami, które składał Polakom itd.⁵

W stosunkach polskich Francuzom rzucała się w oczy przede wszystkim panująca nad Wisłą tolerancja religijna. Pozytywnie wyrażali się o niej publicyści hugenoccy z F. Duplessis-Mornayem na czele, jak również katolicy szermierze pokoju wyznaniowego, należący do stronnictwa „płityków”. Przykład mocarstwowej wówczas Polski był dla nich dowodem, iż tolerancja w niczym nie zagraża potędze państwa. Mimo bowiem, iż część szlachty wyznaje protestantyzm „ne voyons point, que pour cel l'estat soit trouble, combien qu'il eoit gouverne par gens de diverses religions et les grades charges soyent entre eux indifferement distribuées” — pisał H. Languet⁶. Zwolennicy ligi katolickiej natomiast (G. Rose i inni) twierdzili, iż podobne postępowanie grozi buntem poddanych i wojnami domowymi, które w konsekwencji ściągną najazd turecki na osłabiony kraj oraz spowodują rozbiór państwa⁷.

W XVI w. długotrwałe wojny domowe na tle religijnym miały jednak miejsce nie w Polsce, ale we Francji; stąd też mieszkańcy szlacheckiej Rzeczypospolitej chętnie i przy różnych okazjach przypominali, iż wojny te były wynikiem raczej braku tolerancji niż jej nadmiaru. Szczególnie duży rezonans uzyskała nad Wisłą krwawa Noc św. Bartłomieja; jej polskim echem poświęciłem przed paroma laty osobne studium⁸. Tu pragnę jedynie przypomnieć, iż od pamiętnego 1572 r. w polskiej publicystyce politycznej upowszechniają się takie znaczące zwroty jak „rzezie francuskie”, „furie francuskie”, „pożar francuski”, jak również jest wyrażana obawa, aby u nas „po francusku” się nie działo. Kiedy u schyłku XVI w. doszło w miastach polskich do pogromów wyznaniowych, w czasie których atakowano pogrzeby i profano-

⁴ H. Barycz, *Jan Łasicki. Studium z dziejów polskiej kultury naukowej XVI wieku*, Wrocław 1973, s. 92.

⁵ A. Lubieniecki, *Poloneutichia*, Warszawa 1982, s. 126 i 62.

⁶ *Memoires de l'estat de France sous Charles Neufiesme*, t. I, Heidelberg 1577, s. 34.

⁷ S. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919, s. 41—42.

⁸ J. Tazbir, *Polskie echa Nocy św. Bartłomieja* (Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 20, 1975, s. 21 i n.).

wano groby protestanckie, jeden z publicystów kalwińskich pisał: „Rozpoznaję tego krwiożerczego ducha Ligi, który — niczem w czas żałobnych godów — poi się krwią ludzi bogobojnych, który ... włókł po mieście ciało w haniebnym sposobie zabitego, a potem dodatkowo okaleczonego admirała Coligny. To ten sam duch Ligi ... wstąpił również w naszych rodzimych łajdaków i spowodował, iż tak znęcali się nad zmarłymi, jakby to byli zbrodniarze skazani na karę gardła”⁹. Na przykłady francuskie powołują się wszyscy kolejni obrońcy konfederacji warszawskiej ze stycznia 1573 r., ustawy, która przyznawała przede wszystkim szlachcie prawo wyznawania dowolnej konfesji. Porzucenie religii panującej nie mogło, jak czytamy w konfederacji, pociągać za sobą jakiegokolwiek dyskryminacji nie tylko w zakresie wiary, lecz również jeśli idzie o rozdawnictwo dóbr czy urzędów. Konfederacja, uchwalona pod niewątpliwym wrażeniem krwawej nocy paryskiej z sierpnia 1572 r., miała na celu skrzepowanie nowego władcy wymogiem tolerancji religijnej. Francuską genezę tej ustawy dostrzegali już współczesni skoro K. Warszewicki pisał, iż „nic tak nie wpłynęło na uchwalenie konfederacji warszawskiej jak gallicae crudelitatis exempla”¹⁰.

Liczne przykłady okrucieństw, jakie towarzyszyły toczonym na Zachodzie wojnom religijnym, przytaczali wszyscy publicyści, broniący zasad pokoju wyznaniowego. Pisano więc, iż kto podkopuje jego fundamenty, chce mieć w Polsce to, „co się dzieje we Francji”. Tam to bowiem stosowano różnorakie formy prześladowań religijnych, jednych „w parlamencie na śmierć dla nabożeństwa” skazując, innych wyrzynając w kościołach, gdy się zgromadzili na nabożeństwo (Vassy!), jeszcze innym zagarniając dobra oraz zbrojnie ich najeżdżając. Nie oszczędzono nawet zaproszonych na paryskie wesele, w trakcie snu „jako owce mizerne rzeżąc”. W konsekwencji „najłagodniejsi nawet obywatele tak zdziczeli, że ani pakt, ani prawa ludzkie, ani strach przed Bogiem — nic nie miało żadnego znaczenia. Pięciokrotnie łamano układy, zabijano szlachtę podczas uroczystości weselnych, rozgrzebywano wnętrzności zabitych szukając w nich złota, uszy ludzkie po upieczeniu służyły za potrawę, zabijano dzieci w łonach matek, a potem rzucono je świniom na pożarcie” — pisał bezimienny kalwinista w r. 1597¹¹. Inni byli bardziej powściągliwi w kreśleniu pełnych makabry obrazów. Z ich wypowiedzi wyłaniał się natomiast obraz konfliktów religijnych we Francji jako czegoś permanentnego. W 1592 r. jeden z polemistów pisał: „Bije się Francuz z swoim bratem już to kilkadziesiąt lat żałośnie” z powodu różnic w wierze, ze szkodą dla własnego narodu i państwa.

⁹ M. Korolko, *Klejnot swobodnego sumienia. Polemika wokół konfederacji warszawskiej w latach 1573—1658*, Warszawa 1974, s. 344.

¹⁰ Tamże, s. 42.

¹¹ Tamże, s. 220, 235 i 355.

W 3 lata później na generalnym synodzie polskich protestantów, zwołanym do Torunia, kaznodzieja braci czeskich Sz. T. Turnowski mówił: „strumieniami ciekła krew męczenników we Francji. I jeszcze do dziś dnia tam wojna nie ustała”. Nic więc dziwnego, iż w tym samym czasie tak wpływowy magnat, jak Lew Sapieha twierdził: „jam katolik, ale nie życzę tego ojczyźnie, aby tu u nas miało być jak we Francji” (1590)¹².

Dlatego też w szlacheckiej Rzeczypospolitej przyjęto z wyraźną satysfakcją wydanie edyktu nantejskiego, który niemal z miejsca nazwano „konfederacją francuską” (przez analogię do Warszawskiej). W przekonaniu polskich zwolenników tolerancji religijnej fakt ten świadczył o dojściu Francuzów do rozumu politycznego, który nakazywał powstrzymanie się od użycia siły w sporach o wiarę. Anonimowy autor pismka *O przyczynach i środkach zaradczych przeciw waśniom i niesnaskom w sprawach religii* (1596) stwierdzał, iż gdyby nie przestrzegano uchwalonej w r. 1573 ustawy o tolerancji, „już dawno zapłonęłyby w Polsce dla Polaków takie stosy, jak we Francji dla Francuzów, a w Belgii dla Belgów”. Jedynie zastosowanie „polskiego lekarstwa” może doprowadzić do wygaszenia stosów oraz ognisk wojny domowej. „W Niderlandzie, we Francýje, w Niemczech etc. cóż ludzi uspokoiło? Prawo konfederacyje! Mogą być przymówki o różne wyznania, ale jednak pokój pospolity prawem konfederacyje stoi” — pisano¹³. Tylko dzięki wydaniu edyktów tolerancyjnych udało się położyć kres przelewowi krwi, który przez kilkadziesiąt lat miał miejsce we Francji, „aż teraz niedawno (jako to wszystkim wiadomo) za pozwoleniem ... wolnego używania nabożeństwa” nastąpił pożądaný spokój¹⁴.

Z opinii tych wyziera dumne poczucie wyższości, skoro zdaniem ich autorów, Polacy o wiele wcześniej od mieszkańców zachodniej Europy wpadli na mądry sposób zażegnywania konfliktów religijnych. Tymczasem Francja, dopiero po wylaniu morza bratniej krwi, przekonała się, jakim ratunkiem dla niej może być „wzgardzona niegdyś konfederacja. Spogląda przeto ku niej łakomie, widząc źródło nadziei na ocalenie, i zarówno podczas obrad Stanów Generalnych, jak i w pismach poświęconych tym sprawom z podziwem i wdzięcznością przyrzeka pójść za zbawiennym przykładem Polaków”. Oni to bowiem nauczyli Francję, „że konfederacja jest lekarstwem na tę niekończącą się Iliadę nieszczęść podobnie, jak twoje Stany Generalne stały się zbawiennym przykładem dla naszych trybunałów, jak można uniknąć poniewierania sprawiedliwości” — czytamy w anonimowym utworze *Oliva pacifera* z r. 1615¹⁵.

¹² Tazbir, *op. cit.*, s. 35—36.

¹³ Korolko, *op. cit.*, s. 297 i 410.

¹⁴ *Literatura antyjezuicka w Polsce, 1578—1625. Antologia*, oprac. J. Tazbir, Warszawa 1963, s. 176.

¹⁵ Korolko, *op. cit.*, s. 338.

Nasuwało się jednak pytanie, dlaczego ojczyzna Montaigne'a z tak olbrzymim i tragicznym w skutkach opóźnieniem poszła za zbawiennym przykładem Polski. Przez znaczną część XVI w. różnicę poglądów religijnych Francja usiłowała zlikwidować za pomocą krwawych represji, których nad Wisłą nigdy nie oglądano.

Znaczna część polemistów i historyków różnowierczych winą za to obciążała przede wszystkim dynastię Walezjuszy, o której cytowany już A. Lubieniecki pisał, iż byli największymi i najokrutniejszymi w całej Europie prześladowcami prawdy Bożej. Jako dowód ariański kronikarz przytaczał zwalczanie waldensów przez Franciszka de Valois, a następnie krwawe represje, które — za sprawą Henryka II — spotkały pierwszych zwolenników reformacji (m. in. spalenie Anne du Bourg oraz Ludwika du Faure). Dzieło to kontynuował Franciszek II, za Karola IX zaś „ustawiczne wojny i prześladowania były”. Z kolei Henryk III po powrocie z Polski wspomagany pieniężnie przez księży „wszystko czynił, co kazali względem prześladowania ewangelików”.

Lubieniecki wyznawał pogląd, iż Bóg szybko i straszliwie karał tych, którzy prześladowali głosicieli prawdziwej wiary, a na ich państwa spuszczał dotkliwe plagi. Potwierdzeniem tego miały być zarówno losy cesarzy zwalczających pierwsze gminy chrześcijańskie, jak i historia Francji XVI w. oraz śmierć rządzących nią władców. Każdy z nich został ukarany tym, czym grzeszył: tak więc Henryk II zginął od odłamka włóczni, która utkwiała mu w oku, ponieważ chciał oglądać spalenie A. du Bourg na stosie. Franciszek II nie zgodził się wysłuchać apelujących do jego sprawiedliwości „ludzi pobożnych”, przebywających w więzieniach, przeto „przez ucho boleść męki i śmierć otrzymał”. Karol IX za radą matki przygotował Noc św. Bartłomieja, dlatego też został otruty przez tęże matkę. Wreszcie, Henryk III przez duchownego został zabity, ponieważ na polecenie kleru prześladował hugenotów¹⁶.

Warto dodać, iż ostatni z Walezjuszy był otoczony szczególną niechęcią polskich różnowierców. Jeszcze przed jego przyjazdem do Krakowa przedstawiano Henryka Walezego jako jednego ze sprawców paryskiej rzezi. Kiedy „nienasycony w swej żądzy krwi Henryk na wpuł już zdobył La Rochelle”, Polacy skłócili go do zwinięcia oblężenia, nęcąc „koroną jak smakowitym kąskiem”. W ten sposób opatrność chciała dać francuskim wyznawcom prawdy Bożej czas na wygojenie ran zadanych ich Kościołowi przez Henryka. Kiedy to nastąpiło, moc Boża zabrała „tego człowieka” z Polski do Francji, gdzie nieskrępowany „spiszowymi węzłami konfederacji” mógł swobodnie wyrzynać różnowierców. Henryk III posłużył się przy tym sprzysiężeniem w postaci Ligi; miała ona „we krwi utopić religię ewangelicką, rozniecić wojny na całym świecie i przynieść zupełne spustoszenie”¹⁷. Na szczęście jednak

¹⁶ Lubieniecki, *op. cit.*, s. 126 i n.

¹⁷ Korolkó, *op. cit.*, s. 338, 341 i 242.

Bóg zesłał im na pomoc „ludzi zacne nabożeństwa rzymskiego” (mowa tu oczywiście o stronnictwie polityków). Henryk III, który polecił zabić kardynała Gwizjusza oraz jego brata (Henryka), sam następnie przez „mnicha dominikanina Jakuba Klemensa zabity jest nożem jadem napuszczonym”. Na nim też zakończyła się dynastia, która przez 600 lat władała Francją. Zdaniem Lubienieckiego należy w tym widzieć rękę Boga, który przed wiekami w podobny sposób ukarał dynastię Flawiuszów; jej ostatnim przedstawicielem był Neron, znany jako zajadły prześladowca chrześcijan¹⁸.

W ostatecznym rachunku Walezjusze okazywali się narzędziami nietolerancyjnej polityki prowadzonej przez wyższe duchowieństwo i samego papieża. A. Lubieniecki obarcza winą kardynała Gwizjusza za to, iż serce młodziutkiego Franciszka II skłonił „do prześladowania wiernych”. W początkach rządów Karola IX zapanował chwilowy pokój religijny, a księżom kazano, aby się nie mieszały do polityki, lecz „swych urzędów kapłańskich, i kościoła i nabożeństw pilnowali”. Za radą tegoż kardynała, której była posłuszna Katarzyna Medycejska, po niespełna roku pokój ów został zerwany i doszło do „onej straszliwej rzezi paryskiej”. Także i Henryk III słuchał ślepo rad księży, których był jurgielnikiem. Kiedy zaś zaczął szukać zbliżenia z ewangelikami, duchowieństwo nasłało nań mordercę¹⁹.

Z kolei pisarze, nie lubiący jezuitów i Hiszpanów, dopatrywali się ingerencji tych dwóch złowrogich potęg w wewnętrzne sprawy Francji XVI w. Dla J. Sz. Herburta (notabene katolika) nie ulegało wątpliwości, iż zasztyletowanie Henryka III nastąpiło z inspiracji Madrytu. Hiszpanie pragnęli w ten właśnie sposób podważyć potęgę państwa francuskiego, które sprawnym ustrojem wewnętrznym oraz starożytnością dynastii przewyższało inne narody. Gdyby bowiem Opatrzność była inaczej nie pokierowała dalszymi losami Francji, to po śmierci Henryka III wpadłaby ona pod władzę Hiszpanów²⁰. Jako dowód jezuickiej inspiracji przytaczano oczywiście wywody autora dzieła *De rege et regis institutionis* (1599) Mariana, który miał tam pochwalać niecny czyn J. Clementa oraz nauczać, iż władcy mogą być zabijani przez poddanych, byle uzyskali na to aprobatę swoich teologów. Polemiści antyjezuicki, wywodzący się z kręgów różnowierczych, podkreślali, iż teologowie tego zakonu za godnych śmierci tyranów uważają wszystkich władców, którzy prowadzą tolerancyjną politykę wyznaniową lub są za mało ulegli wobec papieża. Doświadczył tego na własnej skórze ostatni z Walezjuszy, „którego jezuiti dlatego, iż z hugenotami przestawać począł za zimnego katolika i niesposobnego do rządu osądzili”²¹.

¹⁸ Lubieniecki, *op. cit.*, s. 127—130.

¹⁹ Tamże, s. 213 i n.

²⁰ *Literatura antyjezuicka*, s. 104—106.

²¹ Tamże, s. 165 i n.

Dlatego też wygnano jezuitów z Francji; ich to bowiem wychowankowie próbowali zabić Henryka IV, aby w ten sposób ułatwić królowi hiszpańskiemu podporządkowanie sobie państwa francuskiego. Jako dowód przytaczano zamach J. Chatela (1594), który miał pozostawać pod wpływem wykładów J. Guéreta, swego nauczyciela filozofii w kolegium w Clermont. Przypominano również o losie jezuitę J. Guignarda, który został powieszony w 1595 r. jako moralny sprawca zamachu na Henryka IV. Dowodem tego miały być tezy „jego własną ręką spisane”, w których dowodził, iż Clement działał pod natchnieniem Ducha świętego. Henryka IV należało bowiem, jeśliby nie chciał dobrowolnie abdykować, albo zbrojnie obalić, lub też podstępem („zdradą jakąkolwiek”) zabić. Podobne poglądy miał głosić także jezuita Varede, który skłaniał P. Barriere'a „żeby Henryka IV, króla francuskiego, zamordował”²². Z poduszczenia jezuitów działał też, zdaniem przeciwników zakonu, F. Raillaac.

Równocześnie jednak zamordowanie Henryka III oceniano zupełnie inaczej niż śmierć jego następcy. Choć bowiem obaj zostali zabici w skrytobójczy sposób i z inspiracji tych samych, jak sugerowano, czynników, to jednak zarówno bracia de Guise, jak i ostatni z Walezjuszy mieli być cfiarami własnej polityki: „knując we Francji nową intrygę sami przez nią zginęli, król splamiony krwią swoich obywateli padł z ręki mnicha”²³. Tymczasem tolerancyjny Henryk IV nie przecież nie zawinił, a mimo to zginął w podobny sposób.

Jak już wspominaliśmy poprzednio, dla polskich zwolenników pokoju wyznaniowego wojny religijne, toczone we Francji, stanowiły dowód, iż narzucanie wiary siłą nie prowadzi do pognębienia „herezji”, lecz przynosi jedynie rozlew krwi, zniszczenie kraju oraz bratobójcze walki. Poselstwo polskie, które w 1573 r. udawało się do Paryża, otrzymywało po drodze pogładową lekcję mówiącą o skutkach nietolerancji wyznaniowej. W jego diariuszu²⁴ czytamy bowiem o spalonych miastach i zrujnowanych wsiach, głodującej i wyrzynanej ludności, okrucieństwach, których dopuszczały się obie strony zaangażowane w tym konflikcie. Nic więc dziwnego, że również i polscy katolicy, wyższego duchowieństwa nie wyłączając, swą ustępliwość w kwestiach wiary tłumaczyli odstrasżającymi przykładami, jakie oglądano na zachodzie Europy. Jedyńy z biskupów, który podpisał konfederację warszawską (F. Krasieński), wyjaśniał swe postępowanie obawą, iż odrzucenie tej ustawy może wywołać takie same krwawe zamieszki, jakie miały miejsce we Francji. W pochwałach, których nie szczędzono tolerancyjnej postawie ostatnich Jagiellonów, można odczytać przeciwstawienie tej dynastii

²² Tamże, s. 169—170.

²³ Korolko, op. cit., s. 350.

²⁴ Por. *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku*, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław 1963, *passim*.

Walezjuszom, kierującym się zgłą odmiennymi zasadami postępowania. Nie znaczy to jednak, aby szermierze polskiej kontrreformacji nie stawali się wykazać, iż wojny religijne toczone na zachodzie Europy stanowiły konsekwencję rozbicia jedności wyznaniowej. Dopuszczanie różnych poglądów w kwestiach wiary musiało bowiem nieuchronnie prowadzić do zaburzeń politycznych i wojen domowych. Głosy te były jednak w mniejszości; na ogół przeważała satysfakcja z faktu, iż Polska uniknęła wojen religijnych, które stały się udziałem Francji. Był to argument przemawiający za wyższością sarmackiego modelu ustrojowego, w którym rozbite wyznaniowo społeczeństwo szlacheckie potrafiło zmusić władcę do poszanowania swych swobód wyznaniowych. Nie darmo już w okresie I bezkrólewia pisano (1572), iż prawie cała francuska ziemia spłynęła krwią chrześcijańską, „a mało szlachty zdrowej i miast całych zostało. Uchwaj Boże, aby do nas onego pożaru głównia miała zalecieć”²⁵.

²⁵ *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 459.